

Urszula Glensk

PO KAPUŚCIŃSKIM

SZKICE
O REPORTAŻU



universitas

Nie mam złudzeń – moje krytyczne „ja” nie jest bezstronne. Mam swoje upodobania. Szczególnie doceniam reportaże, które bez epatowania przemocą pokazują konflikty zbrojne, polityczną agresję i w konsekwencji uświadamiają rozmiar niepotrzebnych cierpień konkretnych ofiar. Mierzenie się reporterów z problemami ludzi, których dotknęła klęska humanitarna, uznaję za największą, także pozaliteracką, wartość nowego reportażu. Bardziej doceniam reporterów zabiegających o wywiad z biedakiem niż o rozmowę z celebrytą.

Ze Wstępu



© Maciej Dudzik

Urszula Glensk – literaturoznawca i krytyk literacki. Zajmuje się historią reportażu i współczesną prozą dokumentalną. Pracuje w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Autorka książek: *Proza wyzwolonej generacji 1989-1999* oraz *Trzy szkice o przewartościowaniach w kulturze*; współautorka podręcznika *creative writing Jak zostać pisarzem?*

PO
KAPUŚCIŃSKIM

SZKICE
O REPORTAŻU

Urszula Glensk

PO
KAPUŚCIŃSKIM

SZKICE
O REPORTAŻU

Posłowie
Krzysztof Mroziewicz

Kraków

Współpraca wydawnicza Instytutu Dziennikarstwa
i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego
oraz Towarzystwa Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS

© Copyright by Urszula Glensk and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2012

ISBN 97883-242-1845-5
TAiWPN UNIVERSITAS

Projekt okładki i stron tytułowych
Ewa Gray

Fotografia na okładce
© *Maciej Dudzik*

www.universitas.com.pl

Krystynie Glensk (1942–2011)
najdroższej Mamie, dobrej i troskliwej

Spis treści

Wstęp	XI
-------------	----

Część pierwsza: Kapuściński i inni

Siedem grzechów Domosławskiego.....	3
<i>Ze świata</i> i Pińska	33
Solidarność peryferii	38
„Kim ten człowiek był?”	53
Kapuściński zbuntowany	57
Podróże z Malinowskim	61

Część druga: Po Afryce

<i>Publicista Polacco</i> – o afrykańskiej podróży Kazimierza Nowaka	67
Granice dobrobytu (KLAUS BRINKBÄUMER)	84
Precyzja, rzeczowość i nadmiar (MAŁGORZATA SZEJNERT) ..	88

Część trzecia: Wojna i niepokój

Nikt nie rodzi się potworem (SLAVENKA DRAKULIĆ).....	95
Sąsiedzi – wersja rwandyjska (JEAN HATZFELD)	101
„Mężczyźni wybili się na wojnie” (ÅSNE SEIERSTAD)	106
Potwór w kawałkach (WOJCIECH JAGIELSKI)	112

Część czwarta: Światło Innego

Elementarz mniejszości (KARL-MARKUS GAUB)	119
Kaukaski brulion (WOJCIECH GÓRECKI)	124
Proza plażowa (CHALID AL-CHAMISI)	129
Raj Słowian (MARIUSZ SZCZYGIEŁ)	133
Umberto w Warszawie (UMBERTO ECO)	138
Wypędzanie stereotypów	143
Wielka Rosja w małych impresjach (DANIEL KALDER)	148
Pijak, prostytutka i Anglik (COLIN THUBRON)	152

Część piąta: Po Polsce

Opowieść o lanych płotach (MICHAŁ OLSZEWSKI)	159
Kokaina w brzuchu i inne historie	164
Zaufać pisarzowi (WOJCIECH TOCHMAN)	169
Ekstremiści i inni (PAWEŁ SMOLEŃSKI)	173
Współczesne „obrazki fizjologiczne” (DARIUSZ KORTKO I JUDYTA WATOŁA)	178
Fotografia jest kobietą	183

Część szósta: Ludzie i litery

Monolog z Tylawy (ALDONA ROGULSKA I ADAM KLONOWSKI)	189
Bez wyroku (AGATA TUSZYŃSKA)	193
Papierowe małżeństwo (STANISŁAW I. WITKIEWICZ)	198
Witkacy, Degler i kobiety	201

Przyjaźń – „punkt trwały we wszechświecie” (BRONISŁAW MALINOWSKI – STANISŁAW I. WITKIEWICZ)	205
622 upadki Wojaczka	216
Sentymentalna podróż z Wolanowskim	221
Kradł papierosy, kobiety i książki... (ROBERT CAPA)	226
Pisanie – metafizyczna konieczność (HANNA KRALL)	228

Część siódma: Literackość dokumentalizmu

O estetyce literatury faktu	235
Wykaz źródeł	251
KRZYSZTOF MROZIEWICZ	
<i>Po</i>	253
Indeks nazwisk	273

Książka *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu*¹ jest refleksją na marginesie, krytyczną *silva rerum*, osobistą i subiektywną próbą odczytania współczesnej prozy dokumentarnej.

Nie mam złudzeń – moje krytyczne „ja” nie jest bezstronne. Mam swoje upodobania. Szczególnie doceniam reportaże, które bez epatowania przemocą pokazują konflikty zbrojne, polityczną agresję i w konsekwencji uświadamiają rozmiar niepotrzebnych cierpień konkretnych ofiar. Mierzenie się reporterów z problemami ludzi, których dotknęła klęska humanitarna, uznaję za największą, także pozaliteracką, wartość nowego reportażu. Bardziej doceniam reporterów zabiegających o wywiad z biedakiem niż o rozmowę z celebrytą (nawiązuję do alternatywy zarysowanej przez Stefana Kozickiego).

Pasjonująca we współczesnym dokumencie jest ciekawość świata odległego i nie-swojego, w sensie historycznym i geograficznym, bo ten bliski jest na bieżąco pokazywany w reportażach proponowanych przez media obrazkowe. Ich wszechobecność powoduje dewaluację i być może niechęć do pogłębiania tego,

¹ Formuła tytułu nie jest moim odkryciem, a jedynie konstrukcją kontynuowaną. Wcześniej ukazały się już analogicznie zatytułowane książki – *Po Wojaczku* oraz *Po Miłoszu* – podkreślające istotny wpływ tych pisarzy na literaturę.

co już opatrzone i znane, nawet jeśli powierzchownie. Bardziej ciekawi mnie ta sztuka dokumentu, która wymaga poszukiwania nieznanego, oddalenia się od własnego etnocentrycznego punktu widzenia. Z większym dystansem i z mniejszym zaciekawieniem śledzę reportaże interwencyjne, odnoszące się do polskiej rzeczywistości. Zresztą zwykle szybko się one dezaktualizują i pozostają tylko mniej lub bardziej efektywnym zapisem jakiejś „skóry świata”, która już zdążyła się przeistoczyć. Kiedy zaledwie parę lat temu czytałam prozę Michała Olszewskiego i pisałam o polskiej brzydocie architektonicznej, wówczas miałam wrażenie, że zmiany na lepsze można pominąć jako zupełnie marginalne. Dziś nie jestem już tego taka pewna. Tak, o dziwo, wokół jest coraz ładniej. Okazuje się, że tezy historyków Szkoły Annales znajdują potwierdzenie – szybciej zmienia się kultura materialna niż *mentalité*. I dlatego reportaże społeczno-polityczne mogą pozostać aktualne, nawet jeśli ich główni bohaterowie już dawno zeszli ze sceny. Kolejni demagodzy mogą mieć inne krawaty, ale sposób ich myślenia jest powtarzalny. Dlatego proponuję refleksję nad reportażem Pawła Smoleńskiego o Polsce Samoobrony jako po części aktualną historię długiego trwania mentalności.

Zbiór tekstów skomponowałam zgodnie z logiką tematyczną. Początkowy rozdział zawiera komentarze do książek Ryszarda Kapuścińskiego i o Kapuścińskim. Jednak jego obecność nie kończy się wraz z pierwszą częścią, ponieważ kolejne interpretowane przeze mnie książki powstały już po zrewoltowaniu przez pisarza literatury faktu, co nie pozostało bez wpływu na formę współczesnego dokumentalizmu. Niektórzy z interesujących mnie autorów deklarują swoje inspiracje wprost i manifestują, że są uczniami pisarza.

W drugiej części pozostają w Afryce, kontynencie Kapuścińskiego. Pokazuję, że miał ważnego poprzednika Kazimierza Nowaka i ma też znakomitych kontynuatorów. Później zwracam uwagę na niepokojące książki korespondentów wojennych Slavenki Drakulić, Jeana Hatzfelda, Åsne Seierstad, Wojciecha Jagielskiego – są to opowieści o niemocy i podłości, a także o heroizmie. Wydaje się, że nie ma nic ważniejszego

niż zrozumienie, dlaczego „mężczyźni wybijają się na wojnie”. Najbardziej totalne z ludzkich doświadczeń wciąż pozostaje niepojęte, nie tylko dla obserwatorów, ale także dla sprawców, co ujawnia reportaż Hatzfelda o Rwandzie.

Czwarta część, *Światło Innego*, omawia jedną z najstarszych form reportażu – odwiedzanie obcych i opowiadanie o Innych. Poetyka *Opisania świata* Marco Polo uległa wyczerpaniu, a współczesne podróżopisanie zbliżyło się do eseistyki bliskiej antropologii kulturowej. Jedno pozostało niezmiennie – przygoda podglądania cudzych zwyczajów. Bezczenna – w glajszachtującym się świecie. Kolejny rozdział poprowadził mnie *Po Polsce*. Nawiązuję tytułem do tradycji reportażu międzywojennego i słynnych cykli dziennikarskich *Podróże po Polsce*, inwentaryzujących świeżo odzyskany kraj i budujące się państwo. Analogicznie nazwane cykle wydali wybitni reportażyści Dwudziestolecia, Ksawery Pruszyński i Konrad Wrzos.

W następnej części książki wymieniam kategorie przestrzenne na jednostkowe. *Ludzie i litery* to komentarze do fascynujących biografii i autobiografii. Od Witkacego po Wojaczka. Na pewno wygodniej jest czytać ciekawą biografię niż samemu ją przeżyć. Więc chętnie czytam i jeszcze chętniej komentuję.

Ważnym elementem całości jest ostatni rozdział *Literackość dokumentalizmu*. Piszę w nim o reportażu jako o realizacji określonej konwencji literackiej, wymagającej od autorów wpisywania w tekst ekwiwalentu rzeczywistości. Każdy gatunek przynosi sposób odbioru dzieła, głosi Philippe Lejeune. Im więcej czytam reportaży, tym większej nabieram pewności, że żelazną zasadą tekstów non-fiction jest nie pozwolić czytelnikowi na wątpliwość, że autor nie respektuje wymogów konwencji. Reszta jest estetyzacją.

Po Kapuścińskim jest jeszcze jedno *Po* – posłowie Krzysztofa Mroziewicz.

Paru cennym książkom nie poświęciłam osobnych omówień. Wymienię choćby przejmujące dzieła: *My z Jedwabnego* Anny Bikont, *Jakbyś kamień jadła* Wojciecha Tochmana, *Śmierć w bunkrze* Martina Pollacka. Do próz dekady zaliczam

też narrację doświadczenia indywidualnego – *Celę* Anny Sobolewskiej. Kilkakrotnie rozmawiałam o tych dokumentach podczas zajęć ze studentami, a to zakłóca przejrzystość interpretacyjną. Zwykle takie dyskusje uczą pokory i ujawniają, że żadna koncepcja krytyczna nie może liczyć na bezwarunkową akceptację.

*

Książka powstała na obrzeżach moich obowiązków akademickich. Jako pasja, uzależnienie od bieżących lektur, jako rodzaj aktywności krytycznoliterackiej. Część z zamieszczonych w niej tekstów była publikowana w „Nowych Książkach”. Śledziłam dla tego miesięcznika ukazujące się na polskim rynku wydawniczym reportaże, a także opracowania związane z recepcją Kapuścińskiego. Czasem zaostrzałam ołówkę, ale częściej z akceptacją odnotowywałam nowe propozycje dokumentalistów i wydawców.

Miałam szczęście, że mogłam współpracować z Panią Małgorzatą Borczak, redaktorką „Nowych Książek”. Nigdy nie widziałyśmy się, ale rozmawiałyśmy z konsekwentną częstotliwością. Dziękuję.

W pracach wydawniczych mogłam liczyć na nieocenioną pomoc wielu osób. Na moje prośby o udostępnienie fotografii przychylnie odpowiedzieli: Pani Alicja Kapuścińska, Łukasz Wierzbicki i Michał Olszewski. Słowa wdzięczności winna również jestem Bożenie Dudko, a także redaktorze książki Edycie Podolskiej.

Na wsparcie finansowe mogłam liczyć ze strony Dyrekcji Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego. W tym względzie moją prośbę akceptował prof. Jerzy Jastrzębski.

Jestem wdzięczna za wnikliwą recenzję Profesorowi Krzysztofowi Stępnikowi.

Dziękuję także wszystkim moim znajomym i przyjaciołom, którzy wysłuchiwali, gdy opowiadałam o moich przygodach

czytelniczych. Zawsze specjalną cierpliwość wykazywali Profesor Stanisław Bereś i Arkadiusz Gębka.

Każdy piszący wie, że najważniejszy jest pierwszy czytelnik. Zwykle przesyłam tekst w pliku wordowym moim Rodzicom i Mężowi, i zawsze mogłam liczyć na ich cenne uwagi. Dziękuję Wam, moi Drodzy.

Urszula Glensk

CZĘŚĆ PIERWSZA

Kapuściński i inni

Siedem grzechów Domosławskiego

Książka Artura Domosławskiego była długo zapowiadana. Kilka miesięcy przed publikacją rozeszła się wiadomość, że planowany wydawca odstępuje od kontraktu z autorem. Było to zaskakujące, bo oficyna „Znak” dobrze radzi sobie z wydawaniem książek budzących spory i nie obawia się reakcji publiczności. Po ukazaniu się zbioru reportaży *Wściekły pies* Wojciecha Tochmana trudno byłoby uwierzyć, że redaktorzy boją się publikowania tekstów kontrowersyjnych i odważnych obyczajowo. Także publikacja *Strachu* Jana Tomasza Grossa i negatywna reakcja kardynała Dziwisza pokazały, że „Znak”, mimo katolickiego rodowodu, ma odwagę drukować książki źle przyjmowane przez kurie¹. Stawało się jasne, że problem z biografią *Kapuściński non-fiction* leży gdzie indziej, co tym bardziej wzbudziło zainteresowanie.

Zaciekawienie podsyliły również próby sądowego zablokowania publikacji przez wdowę po pisarzu. Ferment wokół zapowiadanej książki został upubliczniony. Dość przypomnieć, że kiedy krytycy opisywali kończący się rok wydawniczy 2009

¹ *List otwarty kardynała Stanisława Dziwisza*, w: *Wokół „Strachu”*. Dyskusja o książce Jana T. Grossa, wybór i układ tekstów M. Gądek, Kraków 2008, s. 74–75.

i jak zwykle przy takiej okazji określali swoje oczekiwania na przyszłość, niemal jednym głosem wskazywali zapowiadaną biografię. Balony promocyjne zostały wypuszczone z dużą skutecznością na kilka miesięcy przed wydaniem książki. Intrygujące „przecieki” pobudzały wyobraźnię: Alicja Kapuścińska stawia veto wątkom obyczajowym, wydawca boi się publikacji, wszyscy krytycy czekają na wielką biografię pisarza. Równocześnie można było usłyszeć Wojciecha Giełżyńskiego, który orzekł, że Artur Domosławski jest najważniejszym polskim reporterem, choć nie wiadomo było na jakiej podstawie nestor polskiego reportażu wypowiada tak jednoznaczny sąd, bo na tle innych dokumentalistów autor *Gorączki latynoamerykańskiej* niespecjalnie się wyróżniał.

Niemniej te zapowiedzi miały realny skutek. W ostatnim dwudziestolecu tylko jedna książka budziła tak duże zainteresowanie, zanim jeszcze znalazła się w księgarniach – *Przekroczyć próg nadziei*, eseje religijne urzędującego wówczas papieża.

Grzech pierwszy: sprzeczność roli – przyjaciel i wróg

Domosławski już we wstępie eksponuje swoje założenia poznawcze: nie będzie pisał „hagiografii” ani przeprowadzał „procesu beatyfikacji”. Nie bardzo wiadomo, skąd założenie, że biografia miałaby być opisem żywota świętego. Nikt tego nie oczekiwał, tym bardziej że od śmierci Ryszarda Kapuścińskiego upłynęły trzy lata i konwencja nekrologiczna dawno już przestała obowiązywać. Biograf nie musiał zatem obalać żadnej strategii badawczej. Niemniej deklaracja była dość osten-tacyjna i pewnie dlatego została zauważona przez większość recenzentów.

Nawet tuż po śmierci Kapuścińskiego uładzona stylistyka nie zdominowała badań nad twórczością pisarza, przynajmniej w poważnych i rozbudowanych analizach. Książki, które ukazały się po roku 2007, w żadnym razie nie pokazują tendencji

do budowania piedestałów. Dość wskazać rzetelną materiałowo pracę *Kapuściński. Biografia pisarza* Beaty Nowackiej i Zygmunta Ziątka (Kraków 2008). Drugi współautor wcześniej napisał monografię poświęconą Ksaweremu Pruszyńskiemu i dobrze zna wymogi biografistyki. Badacze zaproponowali faktograficzną książkę o Kapuścińskim – ustalili wiele faktów, usystematyzowali informacje, zakreślili obszary interpretacyjne, wskazali nowe konteksty. Trudno uznać zaproponowaną przez nich biografię za dzieło wyznawcze. Książka znalazła eksponowane miejsce w witrynach księgarskich, ale nie była napisana z myślą o wdzięczeniu się masowemu odbiorcy.

Wielogłosowość widoczna jest też w pracy zbiorowej *Ryszard Kapuściński. Portret dziennikarza i myśliciela*. Uwadze badaczy nie umknęła socrealistyczna twórczość pisarza. Artykuł Andrzeja Kaliszewskiego wypunktowuje sytuacyjne serwityuty poezji Kapuścińskiego:

świat (...) wierszy jest, zgodnie z doktryną, czarno-biały. Z jednej strony stoją „ludzie bojowi i piękni” natchnieni wizją „kroczącego socjalizmu”, nieustający w wysiłkach współzawodnictwa pracy. Sięgając po proste narzędzia realizmu i poezji opisowej, Kapuściński ukazuje schematycznie stosunki produkcji; są więc utwory na cześć ZMP-owskiego zespołu murarskiego, młodzieżowej brygady traktorzystów, załogi parowozu, pracowników giserni, pionierskiego oddziału górników. (...) Po przeciwnej stronie na codziennym froncie walki o pokój i dobrobyt widać burżuja, podżegacza, kulaka, zachodniego kapitalistę i jego sługusów, którzy np. nocą przebijają w traktorach zbiorniki paliwa².

Kaliszewski ewidencjonuje doktrynerskie wiersze i nawet jeśli jakaś poetycka żertwa nie została przez niego wydobyta z „Odrodzenia”, „Sztandaru Młodych”, „Pokolenia” czy „Nowej

² A. Kaliszewski, „Nauczyć się myśleć o człowieku”. *Poezja Ryszarda Kapuścińskiego*, w: *Ryszard Kapuściński. Portret dziennikarza i myśliciela*, red. K. Wolny-Zmorzyński i in., Opole 2008, s. 266.

Wsi”, to i tak przywołane cytaty i komentarze dają jasny obraz tego etapu twórczości.

Fałszywe jest przekonanie, że autorzy prac poświęconych Kapuścińskiemu są ślepi na kontrowersyjne elementy jego dzieła. Niczego nie trzeba zatem „odbrązawiać”, wbrew temu, co głosiła retoryka promocyjna biografii Domosławskiego, chętnie podjęta w publicystyce towarzyszącej. Monografie poświęcone pisarzowi, choć pisane powściągliwym, umiarkowanym językiem, z całym krytycyzmem analizują wszystkie etapy pracy reporterskiej, również te z czasu budowy socjalizmu. Natomiast nie stosują nachalnej retoryki, ani nie stawiają jednoznacznych ocen, raczej zostawiają swobodę interpretacyjną czytelnikom.

O tym, że krytyka nie straciła niezależności osądu, świadczy zimne przyjęcie tomu poetyckiego *Prawa natury*. Sława pisarza niewiele pomogła, a recenzenci wybrzydźali z powodu anachroniczności poetyki.

W polu zainteresowania znalazły się również – zdawałoby się – zapomniane książki, które nie były wznawiane i są dostępne w znikomej ilości bibliotek. Myślę o *Czarnych gwiazdach* (1963) i *Gdyby cała Afryka...* (1969)³. Po przeczytaniu zawartych w nich reportaży nasuwa się pytanie o zmianę, jaka nastąpiła w ocenie cesarza Hajle Sellasje między rokiem 1969 – gdy Kapuściński widział w cesarzu nadzieję Afryki i pisał o nim jako o charyzmatycznym przywódcy – a rokiem 1978, czyli datą wydania *Cesarza*, w którym ta sama postać przeistoczyła się w oderwanego od rzeczywistości tyrana.

Czym innym jest stawianie kogoś na piedestał, a czym innym uznanie czyjejś pozycji i świadomość, że twórczość Kapuścińskiego została zweryfikowana również na światowym rynku wydawniczym, co jest nie lada osiągnięciem dla polskojęzycznego pisarza (nawet w najlichszej księgarni w Stanach

³ Po tom reportaży *Gdyby cała Afryka...* wydawcy ponownie sięgnęli dopiero w roku 2011. Wówczas książka została przypomniana w „Bibliotece Gazety Wyborczej” i ukazała się pod redakcją Bożeny Dudko (niegdyś sekretarki pisarza).

Zjednoczonych można kupić co najmniej dwa jego tytuły). Nie należy mylić wartościowania z celebrowaniem.

Mógł być też całkiem inny powód deklaracji biografisty, że nie będzie uprawiał hagiografii – a mianowicie bliskie relacje, jakie wiązały go z domem Kapuścińskich (był tam, jak twierdzi, „dziesiątki razy”⁴). W ten sposób chciał zamanifestować swój obiektywizm. Bo istotnie można obawiać się braku dystansu, jeśli punktem wyjścia jest osobista znajomość, a nawet przyjaźń.

Z familiarnej relacji wynika dwuznaczność sytuacji badawczej, w jakiej znalazł się Domosławski, choć wybrnął z niej, minoderyjnie przyjmując dwie perspektywy, które wzajemnie sobie przeczą – przyjacielską i demaskatorską.

Autor wielokrotnie podkreśla swoją bliskość z Kapuścińskim, nazywa go przyjacielem albo mistrzem. Tak określona relacja sankcjonuje poziom wtajemniczenia: znałem, widziałem, wiedziałem. Z prywatną wiedzą oczywiście trudno polemizować, ponieważ ma w sobie element autobiografizmu. Ujęciom autobiograficznym można wierzyć lub nie, ale trudno je podważyć, przynajmniej jeśli chodzi o poziom „faktów psychicznych”, tak stan odczuć i doznań nazywany bywa przez psychologów. Niewątpliwie przyjacielska relacja ułatwiła Domosławskiemu dostęp do materiałów. Te korzyści nie ograniczyły go ani nie powstrzymały przed sugerowaniem negatywnych ocen. Przy czym trzeba podkreślić, że pamfletowy charakter *Kapuściński non-fiction* jest wyraźnie widoczny po przebrnięciu przez całą książkę; może natomiast umknąć, jeśli czyta się jedynie fragmenty. Wówczas trudniej zorientować się, że z pozoru neutralne uwagi w jednym rozdziale służą jako oskarżenie w następnym.

Domosławski uprawia taki sposób dowodzenia, w którym granice między interpretacją a egzemplifikacją są płynne. Oto przykład:

w nowej Polsce, po zmianie ustroju, pali mosty z przeszłości (...). Kapuściński wpada na starego towarzysza z partyjno-dyplomatycznej

⁴ A. Domosławski, *Kapuściński non-fiction*, Warszawa 2010, s. 547.

paczki Stanisława Jarząbka. Szeroki uśmiech, serdeczne uściski, kopę lat! Po chwili Jarząbek widzi, że Kapuściński blednie, tężeje, z brata łaty przeistacza się w zimnego nieznajomego – i nagle odchodzi.

– Jego pierwszy odruch był naturalny, przyjacielski, a chwilę potem zorientował się, że popełnił faux pas. Był tam w towarzystwie Bronisława Geremka i kolegów z „Solidarności”, musiał sobie uświadomić, że ja, towarzysz z innej epoki, jestem „trefny”, w tym nowym gronie nie wypada się przyznawać do takich zażyłości. Obserwowałem go potem do końca wieczoru: nie ruszył się na krok od ludzi nowej ekipy, żeby nie wpaść chyba na kogoś ze starych kumpli, których sporo kręciło się na imprezie. To był decydujący moment, w którym zmieniłem o Ryśku zdanie⁵.

Stwierdzenie Domosławskiego, poprzedzające wypowiedzi informatorów, jest jednoznaczne: Kapuściński „pali mosty z przeszłości”, a to nacechowany frazeologizm, sugerujący, że Kapuściński usiłował zatrzeć informacje o sobie. Dowodem jest wrażenie Stanisława Jarząbka, że został źle potraktowany przez kolegę. Zdarzenie miało miejsce w październiku 1989 roku. W Polsce panowała wówczas atmosfera sprzyjająca budowaniu społeczeństwa inkluzywnego, zakładającego, że ludzie starego reżimu włączani są w struktury nowego państwa, a nie ostentacyjnie wykluczani. Salony, przynajmniej pozornie, łączyły się i otwierały, co wymuszała sytuacja. Ponadto strategia ukrywania dawnych relacji nie miałyby sensu, bo i tak środowisko należało do doskonale zorientowanych we wzajemnych koneksjach. Ówczesna pozycja Kapuścińskiego była już na tyle ugruntowana, że nie musiał podkreślać swojej przynależności gestami towarzyskimi. Poza tym Jarząbek sam twierdzi, że został przyjacielsko przywitany. Być może rozmowa w alternatywnym gronie była ciekawsza i więcej mówiąca o przyszłości i to właśnie decydowało o wyborze miejsca dyskusji. Odczucie Jarząbka mogło wynikać po prostu z jego osobistej niepewności. Według identycznego schematu Domosławski komentuje stosunek pisarza do kolegów z dawnych redakcji. Uznaje, że

⁵ Ibidem, s. 463–464.

dystansowanie się miało podłoże koniunkturalne. Tezie tej przeczy zamieszczone w książce zdjęcie, zrobione w 2006 roku z okazji jakiegoś wieczornego spotkania. Uśmiechnięty Kapuściński właśnie obok starych kolegów, w towarzystwie „starej gwardii”, której ponoć unikał.

Przywołuję ten sposób budowania narracji w *Kapuściński non-fiction*, aby pokazać, że to, co może być zakwalifikowane jako wysoce subiektywny odbiór jednego z informatorów, przez Domosławskiego jest używane jako dowód w sprawie – tym razem „palenia mostów”, ze strachu przed przeszłością. Ta dyskusyjna interpretacja na pewno nie jest pisana z przyjacielską wrażliwością.

Wróćmy do korzyści, jakie przynosi podwójna rola, w której ulokował się autor biografii. Jako wieloletni znajomy zdobył zaufanie Alicji Kapuścińskiej. Strych, nazwany przez Klausea Brinkbäumera w *Afrykańskiej odysei* „cichym królestwem”⁶, został po śmierci pisarza udostępniony przez wdowę Domosławskiemu. Zaufany gość wykorzystał archiwalia, a użytek, jaki z nich zrobił, rozgoryczył Kapuścińską na tyle, że zdecydowała się na dochodzenie swoich praw w sądzie.

Dzięki możliwości oglądnięcia archiwaliów w opuszczonym gabinecie powstał szkic zamieszczony w końcowej części książki *Bez sił, żeby umeblować twarz*. Domosławski relacjonuje w nim, co można zobaczyć w prywatnych zbiorach „maestro” – wykorzystuje zapiski powieszone w pracowni na małych kartkach. Cytuje aforyzmy wybrane przez Kapuścińskiego i na ich kanwie tworzy własną narrację. Postmodernistyczny krytyk nazwałby taki sposób pisania „łatwą praktyką tekstotwórczą”. Biograf przepisuje złote myśli wydobyte przez pisarza, komentuje je, tworząc coś na kształt przyczynku do portretu. Przy czym stylistyka tych komentarzy nie jest neutralna:

⁶ K. Brinkbäumer, *Afrykańska odyseja*, przeł. J. Czudec, Wołowiec 2009, s. 89.

I – trochę jak zgrzyt – gorzki cytat z dziennika Eliadego: „Moje najlepsze książki zostaną napisane przez kogoś innego”. Skąd ta gorycz u pisarza tak spełnionego?⁷.

Cytat z Mircei Eliadego brzmi jak formuła autorskiej samoświadomości – rozbudowane plany i przeczące im poczucie ograniczeń. Kapuściński zapisał tę myśl w widocznym dla siebie miejscu, może dzielając obawy Eliadego. Tymczasem Domosławski pytaniem „skąd ta gorycz u pisarza tak spełnionego?” sugeruje możliwości interpretacyjne i wzmacnia negatywny wydźwięk określeniami: „zgrzyt”, „gorzki”, „gorycz”. Zostawia nieprzyjemne niedopowiedzenie. Czy tą najlepszą książką ma być biografia napisana przez kogoś innego? Trudno rozstrzygnąć, ale widać jakiś interpretacyjny zamęt wprowadzony retorycznymi wątpliwościami, które jednak nic nie wyjaśniają. Przypadek egocentrycznego zrujnowania analizy.

W następnym akapicie Domosławski przechodzi do komentowania „obsesji ostatnich lat życia”⁸.

Grzech drugi: insynuacja

Obsesja dotyczy Nagrody Nobla. Warto prześledzić zaproponowany sposób dowodzenia. Wywód rozpoczyna obszerny, wypełniający całą stronę książki, fragment artykułu Konrada Godlewskiego. Podaje on informację, że wśród kandydatów do nagrody wymieniany jest Ryszard Kapuściński, ale równocześnie czytelnik może się dowiedzieć, że członkowie Akademii nie ujawniają swoich preferencji i są zobligowani do zachowania tajemnicy podczas pracy nad werdyktem. Po przytoczeniach z tekstu Godlewskiego Domosławski relacjonuje cztery rozmowy. Pierwszą z nich jest rozmowa telefoniczna. Do Kapuściń-

⁷ A. Domosławski, *Kapuściński non-fiction*, op. cit., s. 552.

⁸ Ibidem, s. 554.

skiego zadzwonił prof. Noszczyk i mówił o swoim rozczarowaniu werdyktem noblowskim. Pisarz zapisał to w notatkach, ale pozostawił bez komentarza. Kolejny telefon był od Domosławskiego, który też zadeklarował rozczarowanie. Wówczas usłyszał: „I całe szczęście! To byłby koszmar, nie daliby mi żyć”⁹. Jednak Domosławski nie daje wiary tym zapewnieniom i twierdzi, że „ton głosu mówił jednak coś zupełnie przeciwnego”¹⁰.

Następną rozmowę telefoniczną wspomina Wiktor Osiatyński, który mówi, że Kapuściński „starał się umniejszyć znaczenie Nobla”¹¹. W końcu wypowiedź Jerzego Nowaka, konstatającego, że pisarz „pragnął Nobla i zarazem bardzo się bał”¹². Po czym następuje podsumowanie Domosławskiego: „jedna z jego obsesji ostatnich lat życia”¹³.

Drobiazgowo relacjonuję ten wywód, który ma zaledwie pół strony, ale wiele mówi o łatwości stawiania ostrych wniosków, przy wątlej lub wręcz przeczącej argumentacji. Na myśl nasuwa się znana anegdota związana z Władysławem Broniewskim, który zdecydował się przestać pić, a jego znajomi postanowili mu telefonicznie pogratulować tej decyzji. Efekt był taki, że Broniewski uciekł przed dziesiątym telefonem do pobliskiego szynku. Jestem w stanie sobie wyobrazić, że Kapuściński tak samo jak Broniewski nie mógł się opędzić od gorliwych przyjaciół i po kolejnej rozmowie o rozczarowaniu znajomych, mógł stracić cierpliwość.

Domosławskiemu nie udało się wydobyć informacji, która świadczyłaby o sygnalizowanych publicznie bądź prywatnie nadziejach na nagrodę. A sama sugestia – „obsesja” noblowska – jest poważna i dezawuująca: natręctwo myśli, zafiksowanie, oczekiwanie honorów.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

Grzech trzeci: ukryta parafraza

Jeżeli jakąś „obsesję” przypisałabym Kapuścińskiemu, to ciągle domaganie się prawa najbardziej potrzebujących do godnego życia. Taką przypadłość dałoby się dobrze udowodnić, sięgając do opinii pisarza napisanych i wypowiedzianych przy różnych okazjach. Jedną z nich cytuje Domosławski już na samym początku książki w rozdziale zatytułowanym *Dagerotypy*, co zresztą jest nawiązaniem do takiego samego tytułu z inicjalnego rozdziału *Szachinszacha*. Sytuacja jest podobna, trzeba zacząć wielką opowieść, trudno to zrobić, bo ma się przed sobą mnóstwo notatek, zdjęć i pomysłów. Trzeba wszystko uporządkować. W tym miejscu Domosławski, zaczynając od „dagerotypów”, istotnie wykorzystuje „narracyjne wynalazki mistrza”, co zapowiedział we wstępie do *Kapuściński non-fiction*. Inna sprawa, że biograf nie zrealizował tego zamierzenia, jeśli chodzi o kompozycję swojego dzieła.

Wróćmy jednak do fragmentu o ubogich, jako do przykładu pokazującego skalę parafrazowania tekstu wyjściowego. W relacji ze spotkania ze studentami w Bolzano Domosławski pisze:

dłaczego poświęcił się pisaniu o ludziach biednych. Kapuściński – że ludzi zamożnych żyje na świecie dwadzieścia procent, reszta to ubodzy. Że należycie do tych wybranych, jesteście wyróżnieni. Życie w raju, lecz większość nie ma doń dostępu. Dzieli się życiowymi odkryciami: człowiek może być ubogi nie dlatego, że jest głodny, że nie posiada dóbr, lecz dlatego że go lekceważą, pogardzają nim. „Ubóstwo to stan niemożności wypowiedzenia się”¹⁴.

W oryginale, w zapisie dialogu w Bolzano w książce *Dalek głos ubogim*, Kapuściński mówi:

tych, których zalicza się do kategorii zamożnych, jest na świecie dwadzieścia procent. Reszta to ludzie ubodzy. Wy należycie do tych wy-

¹⁴ Ibidem, s. 15.

branych. Jesteście wyróżnieni, Pan Bóg spojrział na was łaskawym okiem. Życie w raju, ale osiemdziesiąt procent ludzi na świecie nie ma do niego dostępu (...). Człowiek może być ubogi nie dlatego, że nie jadł, ale dlatego, że jest nieszanowany, poniżany, lekceważony, pogardzany (...) cechą ubóstwa jest milczenie. Ubóstwo to stan nie-
możności wypowiedzenia się¹⁵.

Te dwa cytaty pokazują sposoby wykorzystywania przez Domosławskiego tekstów Kapuścińskiego. Czytelnik ma nio-
kłe szanse zorientowania się, gdzie ma do czynienia z niemal
cytatem, a gdzie z parafrazą. Sytuację zaciemnia fakt, że wy-
brane zdanie cytatu zostało wpisane w cudzysłowie, a inne
przycięcia sygnalizuje jedynie użycie myślnika i dwukropka.
Ponadto fragment ten jest zamieszczony w tekście głównym,
a w całej książce rozległe, bo nawet czterostronicowe (np. stro-
ny 189–193) cytaty z Kapuścińskiego są wydrukowane mniej-
szą czcionką. Przyjęcie przez edytora takiej zasady, zakłada, że
myśli i ustalenia Kapuścińskiego powinny być wyodrębniane
przez pomniejszenie.

W cytowanym fragmencie Domosławski *in extenso* posłu-
guje się frazami „mistrza”, chociaż dokonuje drobnych zmian.
Parafrazuje poprzez wprowadzenie zmian stylistycznych, ale
nie wnosi nic nowego do przekazu. Można te zmiany prześle-
dzić w szczegółach. W tekście wyjściowym u Kapuścińskiego
czytamy: „jest na świecie”, Domosławski zmienia na „żyje na
świecie”, i kolejno: „reszta to ludzie ubodzy” na „reszta to ubo-
dzy”; „wy należycie” na „że należycie”; „ale osiemdziesiąt pro-
cent ludzi nie ma do niego dostępu” na wersję skróconą „lecz
większość”; „nie ma do niego” na „nie ma doń”; „że nic nie
jadł” na „że jest głodny”. Większe ingerencje to ściągnięcie –
charakterystycznego dla stylu Kapuścińskiego – nagromadze-
nia przymiotników: „nieszanowany, poniżany, lekceważony,
pogardzany” i zamiana ich na dwa czasowniki: „lekceważą, po-
gardzają nim”. Inne ingerencje polegają na zmianie interpunk-

¹⁵ R. Kapuściński, *Dalem głos ubogim*, przedmowa A. Kapuścińska, przeł. M. Szymków, J. Wajs, Kraków 2008, s. 34.

cji. Parafraza Domosławskiego polega zatem na skróceniu, przeformułowaniu leksykalnym, przedstawieniu szyku, ewentualnie modyfikacji interpunkcyjnej. Po przeredagowaniu zdanie stanowi część wyводу Domosławskiego, po czym następuje cytata, będący zakończeniem parafrazowanego tekstu.

Doceniona przez część czytelników biografii wartość narracji jest często efektem tekstu wyjściowego, który Domosławski w wielu miejscach relacjonuje poprzez parafrazę.

Dodam, że z reguły parafrazuje te dzieła Kapuścińskiego, które nie są zbyt znane.

Grzech czwarty: żerowanie intelektualne

Swobodne przytaczanie cudzych ustaleń i interpretacji da się również prześledzić w relacjach między książką Domosławskiego a pracami innych autorów.

Rok po śmierci pisarza ukazała się niewielka książka Krzysztofa Mroziewicz, *Prawdy ostateczne Ryszarda Kapuścińskiego*, złożona z czterech esejów, kilku ciekawych spostrzeżeń, prywatnych wspomnień. Siłą opowieści Mroziewicz jest to, że drogi zawodowe dziennikarzy przecinały się kilkakrotnie. Pracowali w tych samych redakcjach (PAP, „Polityka”), spotkali się w Indiach. Mroziewicz ambasador gościł wówczas reportera i organizacyjnie wspomagał jego wyprawę. Książka wyznacza pewne punkty interpretacyjne, ujawnia konteksty i oddaje realia. Napisana została z perspektywy długiej znajomości i wspólnego doświadczenia zawodowego. Skądinąd Mroziewicz mógłby wiele dopowiedzieć Domosławskiemu, a fakt, że nie został wzięty pod uwagę jako jeden z informatorów, pokazuje merytoryczne błędy w dobieraniu przez biografę rozmówców. Nie wydaje się możliwe, aby pominięcie Mroziewicz było przypadkowym niedopatrzeniem. Tym bardziej że informacje z książki Mroziewicz w nieco zmodyfikowanych frazach „przeskoczą” do biografii Artura Domosławskiego. U Mroziewicz czytamy: